

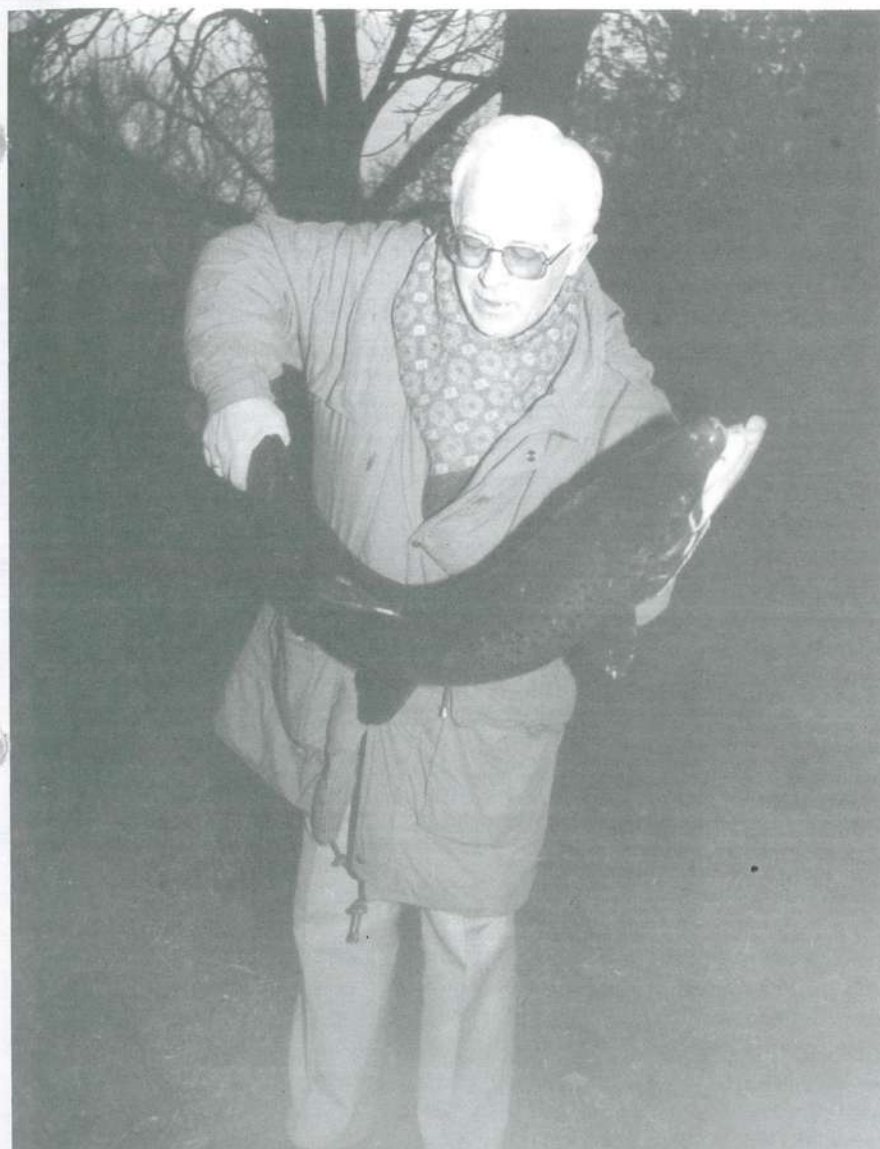
WIADOMOŚCI RYBACKIE

ISSN 1428-0043



NR 8-9(104)

SIERPIEŃ-WRZESIEŃ 1999



*Łososie w Polsce
występowały w dopływach
Wisły, głównie Sole,
Skawie i Brdzie oraz
dorzeczu Odry,
głównie w Drawie.
W rzekach
pomorskich łosoś
był rzadkością
i w połowach
stanowił od 0 do 64%
w porównaniu z trocią.*

Niekorzystne zmiany w środowisku — zanieczyszczanie, wylesianie, nierozsądne melioracje i regulacje rzek i potoków — zmniejszało bądź likwidowało możliwości tarliskowe i odrostowe dla młodzieży ryb łososiowatych.

Ostatnie łososie w Skawie obserwowano w 1952 r. W tym czasie jeszcze w dolnej Wiśle poławiano łososie, jednak już w latach siedemdziesiątych w tym rejonie ich nie było.

Kroki zmierzające do restytucji łososia w Polsce rozpoczęto już w 1985 r., kiedy Instytut Rybactwa Śródlądowego otrzymał od Fińskiego Instytutu Badawczego Łowiectwa i Rybactwa 10 000 ziaren ikry łososia

RESTYTUCJA ŁOSOSIA

RESTITUCJA ŁOSOSIA

Dokończenie ze s. 1

newskiego, a Morski Instytut Rybacki sprowadził 50 000 ziaren ikry łososia z Daugawy (Dźwiny Zachodniej). Dwa lata później MIR sprowadził 30 000 ziaren ikry łososia z Łotwy. Z ikry tej wychodowane w Pracowni Hodowli Ryb Łososiowatych smolty przeniesiono do Zatoki Puckiej, do sadzów pływających, których hodowano tarlaki. Pozyskiwaną z nich ikrę przeznaczono do dalszej hodowli tarlaków na zarybianie. W 1986 r. Pracownia Hodowli Ryb Łososiowatych wypuściła do ujścia Słupi 840 jednorocznych łososi. Ponadto zarybiano wylęgiem dopływu Słupi, Wieprzy i Redy. Kilka gospodarstw wprowadziło podchów starszego materiału zarybiennego. Jednak rezultaty zarówno prowadzonych zarybień wylęgiem, jak i podchówu w gospodarstwach hodowlanych były negatywne bądź znikome.

Smolty łososia chowano oprócz Pracowni Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Rutkach również w gospodarstwie "Aquamar" w Miastku i w gospodarstwie p. Jana Łabędzkiego w Broczynie.

W 1994 r. gospodarstwo "Aquamar" w Miastku wypuściło do Wieprzy i Grabowej 1100 dwurocznych smoltów i 21 450 sztuk jednorocznych smoltów i narybku. W następnych latach wypuszczono w:

- ◇ 1995 r. — 228 840
- ◇ 1996 r. — 116 780
- ◇ 1997 r. — 320 170.

Łącznie w omawianym okresie wypuszczono 688 450 łososi do:

- ◆ Wieprzy i Grabowej — 233 920
- ◆ Słupi — 143 650
- ◆ Parsęty — 101 280

- ◆ Drwęcy i Welu — 72 350
- ◆ Drawy — 109 690
- ◆ Regi (tylko w 1997 r.) — 27 560.

Wypuszczone do Drawy smolty były poławiane w czasie spływania ich do morza w dolnej Odrze i Zalewie Szczecińskim w zachodniej jego części. Smolty wypuszczone do rzek pomorskich obserwowano wiosną w połowach wzdłuż polskiego wybrzeża.

Corocznie znakowano pewne partie wypuszczanych smoltów. W omawianym okresie 4 lat poznakowano 33 803 smolty, które wypuszczono do:

- ◆ Wieprzy — 9031,
- ◆ Słupi — 4899
- ◆ Parsęty — 5902
- ◆ Drwęcy — 3997
- ◆ ujścia Wisły — 2000
- ◆ Drawy — 6984
- ◆ Zatoki Puckiej — 990.

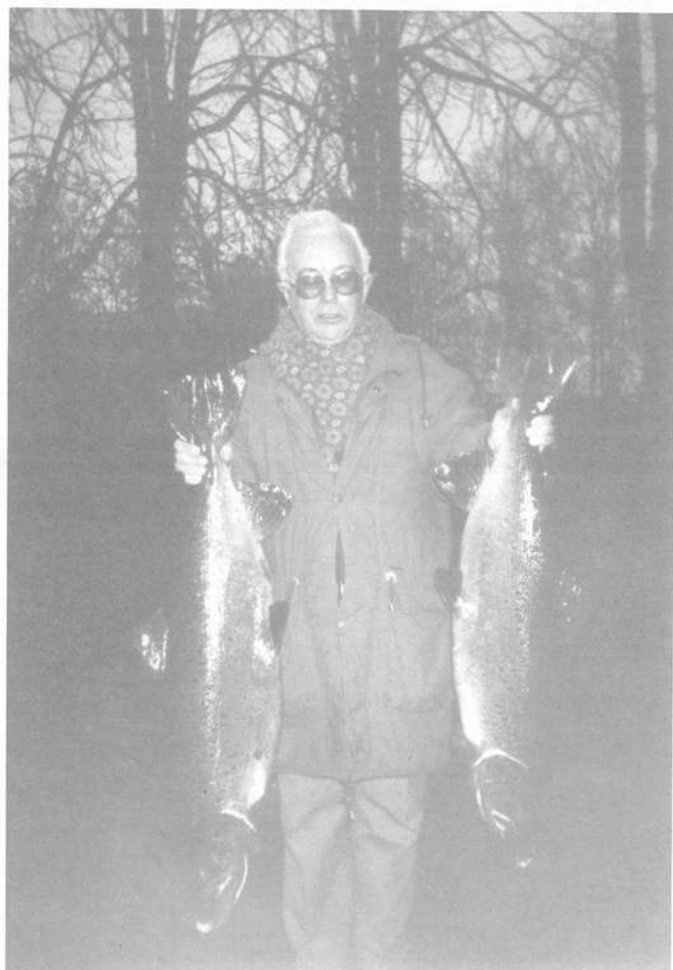
Zwracane przez rybaków i wędkarzy znaczki wraz z informacjami o znakowanej rybce umożliwiły poznanie rozsiedlenia naszych łososi w Bałtyku oraz ich wzrostu.

Wypuszczone znakowane łososie wędrowały po całym Bałtyku. Najczęściej były poławiane w południowym Bałtyku, ale docierały i do Zatoki Botnickiej i do Zatoki Fińskiej. Wstępowały również do rzek pomorskich, Wisły i Drwęcy.

Pierwsze łososie w rzece zanotowali w 1996 r. w Drwęcy pracownicy ZO PZW Toruń — mgr Paweł Górny i mgr Jacek Kaczmarek. Złowione poniżej zapory w Lubczu 2 samce łososia o masie około 5 kg każdy wypuścili powyżej zapory. Ponadto również w Drwęcy w listopadzie 1996 r., kłusownik złowił łososia samca o masie około 8 kg (informacja ustna mgr. Z. Szczepańskiego).

W 1997 r. informacje o przypadkowych połowach łososi zaczęły się pojawiać częściej. Pierwszą informację o złowieniu w lipcu łososia o masie około 3,5 kg otrzymano z ujścia Wisły. Później informacje te były częstsze. 16 września wśród przywiezionych troci były 3 łososie. Największy był samiec o długości 106 cm i masie 13,9 kg, a najmniejszy o długości 89 cm. 21 października zanotowano następne łososie w ujściu Wis-

Efekty prac restytucyjnych łososia w Polsce. Samice łososia o długości 105 cm i 99,5 cm złowione w Wieprzy w Darłowie w listopadzie 1997 r. prezentuje prof. dr hab. Ryszard Bartel



ty, największy samiec miał długość 101 cm i masę 11,1 kg.

Informacje o przypadkowych połowach łososi, które niejednokrotnie nie były odróżniane od troci, wzmogły kontrolę odławianych tarlaków troci w bazach przetrzymywania tarlaków.

Pierwsze tarlaki w Wieprzy w Darłowie pojawiły się 21 października. Poławiano je do końca listopada. Wśród złowionych tarlaków przeważały samice. Najwięcej tarlaków złowiono w Wieprzy w Darłowie. Ponadto poławiano je w Grabowej, Parsęcie, Redze i Drwęcy. Łącznie złowiono w Wieprzy:

- ◆ w Darłowie — 29 samic, 7 samców
- ◆ w Grabowej — 2 samice
- ◆ w Parsęcie — 4 samice
- ◆ w Redze — 1 samica
- ◆ w Drwęcy — 7 samic, 3 samce

Razem — 43 samice, 10 samców.

Długości samic wahały się od 79 cm do 105 cm, a masy od 3,0 kg do 13,2 kg przy średniej odpowiednio 91,4 cm i 8,6 kg. Dla samców odpowiednio wartości wyniosły od 72 cm do 105 cm i masy od 2,9 do 11 kg przy średniej długości 85,6 cm i średniej masie 5,9 kg.

Na zapowiedziane na 13 listopada tarło zjawilo się dość liczne grono zafascynowanych tym faktem ludzi. Oczekiwano tarła 4 samic. Rzeczywistość przeszła wszelkie oczekiwania, gdyż wytarto 26 samic, pozyskując 301 000 ziaren ikry, którą przywieziono do gospodarstwa "Aquamar" w Miastku.

Jak się okazało, to ten dzień był wyjątkowo pomyślny, gdyż na Drwęcy w Lubiczu wytarto 6 samic, a pozyskane 81 000 ikry przywieziono również do gospodarstwa "Aquamar". Również tego dnia wytarto 4 samice z Parsęty.

Rozpoczęty program restytucji łososią w 1994 r. niespodziewanie szybko dał efekty. Może więc powstać przekonanie, że jakoś to będzie, że entuzjaści dadzą sobie radę. W tym entuzjazmie jest największe niebezpieczeństwo. Aby nie zmarnować dotychczasowych osiągnięć, należy bezwzględnie zapewnić środki finansowe na wykupienie wyprodukowanych smoltów łososi.

Ryszard Bartel

Wciąż czekamy NA DECYZJE RZĄDOWE

*Z prezesem
zarządu Dalmoru
WŁODZIMIERZEM
KŁOSIŃSKIM
rozmawia
Przemysław Kuciewicz*

kiego przedsiębiorstwa i utworzeniem mieszanej załogi z rosyjskim kapitanem. To rodzi pytanie, kto faktycznie decyduje o eksploatacji statku. Następna kwestia, to obowiązywanie na statku prawa rosyjskiego. Wreszcie w grę wchodzi całościowe rozliczenia finansowe i nieuchronna utrata korzyści podatkowych dla skarbu państwa.

— Świnoujska Odra, jako pierwszy polski armator rybacki, zdecydowała się na zmianę bandery statku. Trawler "Otol" podniósł niedawno banderę rosyjską. Czy to jest właśnie sposób na utrzymanie floty dalekomorskiej?

Problemem zasadniczym tej floty jest dostęp do bazy surowcowej, a uwarunkowania związane z zawłaszczeniem łowisk szelfowych przez państwa nadbrzeżne są znane. Wszyscy właściciele ograniczają dostęp do własnej bazy. Reflagging jest jednym ze sposobów przezwyciężenia tej trudności, a może okazać się koniecznością. Rzecz nie w tym, czy zmieniać banderę, ale czy okaże się to korzystne dla obu stron. Odra wykazała odwagę, i chwała jej za to, ale problem jest skomplikowany i wielowątkowy. W grę wchodzi m. in. uzasadniona obawa załóg o miejsca pracy. Zmiana bandery na "Otolu" została powiązana z przejęciem tego statku w czarter rosyjs-

— Czy Dalmor pójdzie tą drogą? Bierzymy to pod uwagę już od paru lat, i od dłuższego czasu — podobnie zresztą jak Gryf — prowadzimy rozmowy ze stroną rosyjską. Wciąż jednak szereg wątpliwości pozostaje nierozstrzygnięty. Chodzi tu głównie o kwestie prawne, a także o zapewnienie własności skarbu państwa i — w razie gdyby to było potrzebne — zagwarantowanie powrotu statków pod polską banderę.

— Z końcem przyszłego roku polsko-rosyjska umowa w sprawie rybołówstwa wygasa. Co będzie dalej?

Umowa nie tyle wygasa, co może być wypowiedziana. Nie sądzę, aby Rosjanie chcieli to zrobić. Można się natomiast liczyć z re-negocjacją umowy i taki zamiar sygnalizują obie strony. Rosjanie równocześnie zapowiadają generalne porządkowanie spraw rybołówstwa. Można się tego obawiać, można też widzieć w tym

szansę. Wiele wskazuje na to, że nasza obecność na rosyjskim Dalekim Wschodzie będzie polegać w większej niż dotąd mierze na różnego rodzaju formach kooperacji, być może z reflaggingiem włącznie.

– Środowisko rybackie powszechnie uskarża się na brak polityki państwa w stosunku do rybołówstwa, a jedno ze źródeł tego upatruje się w niedostatku zainteresowania ze strony Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej. Nadzieje na poprawę wiązane są z przejściem do resortu rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Kiedy finał trwających już rok zabiegów? Jednym z istotnych hamulców był brak zmienionej ustawy ustawy o działach administracji rządowej, która ma porządkować całokształt zarządzania gospodarką. Ustawa ta w zmienionej postaci została opublikowana 26 sierpnia i wchodzi w życie 14 dni od dnia ogłoszenia. Tym samym ostatecznie przeszkoda została usunięta.

– Dotychczasowe konsultacje z MPiGŻ wskazują, że w tym resorcie rybołówstwo rzeczywiście spotka się z lepszym zrozumieniem. Są jednak i sprawy kontrowersyjne. Należy do nich kwestia centralnego organu państwowego zarządzającego rybołówstwem: czy ma nim być stowarzyszenie, czy też, jak postulują

Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa, Krajowy Urząd Rybacki usytuowany na Wybrzeżu. Zgodnie z wolą MRiGŻ organem tym będzie początkowo departament, przy czym przewiduje się jego wzmocnienie. Sądzę jednak, że w przyszłości utworzenie KUR, niezależnie od istnienia departamentu będzie konieczne. Takie są bowiem potrzeby. Uważam za celowe i najbardziej pragmatyczne, by tak czy inaczej nazwany urząd mieścił się na Wybrzeżu i aby skupił najlepiej przygotowanych fachowców, których in gremio nie da się przeplacować do Warszawy. Zważyć też trzeba, że wraz z przystąpieniem do Unii Europejskiej i w toku procesu akcesyjnego znacznie wzrośnie zakres zagadnień związanych z zarządzaniem rybołówstwem. Tego się nie da robić z Warszawy.

– Od dłuższego czasu mówi się, że Dalmor stoi u progu prywatyzacji. Kiedy ten próg przekroczy? Zarząd i rada nadzorcza odpowiedni projekt już przygotowały. Teraz czekamy na ogłoszenie przetargu na doradcę przedprywatyzacyjnego.

– Przedsiębiorstwa dalekomorskie cienko przędą. Czy znajdują się chętni, by w nie zainwestować? Zainteresowani są. Poza tym, że są to kontrahenci krajowi, nie mogę nic więcej powiedzieć, bo z

jednej strony, to za wcześnie, a z drugiej, to tajemnica handlowa. Przedstawiona ministrowi skarbu koncepcja zarządu przedsiębiorstwa przewidywała podniesienie kapitału w spółkach grupy Dalmor, przy wydzieleniu floty w osobną spółkę, zapewne trudniejszą od innych do sprywatyzowania. Przedtem flota musiałaby ulec restrukturyzacji, także pod względem zatrudnienia. Musi zostać oczyszczony rachunek kosztów z uwzględnieniem dostępu do łowisk i ewentualnej kooperacji. To również decyduje, czy wchodzimy w reflagging lub joint ventures. Dodam, że Dalmor, jako obiekt zakupu, dysponuje dodatkowym atutem, jakim są atrakcyjne tereny w śródmieściu Gdyni oraz usytuowane tam obiekty lądowe. Koncepcja ministerstwa przewiduje sprzedaż całości przedsiębiorstwa, a nie osobno poszczególnych spółek. Kto zechce wziąć ład, musi też wziąć flotę.

– Potencjalni inwestorzy podobno stawiają warunek, by flota uzyskała państwowe gwarancje dostępu do łowisk. Czy to jest realne? Państwowe gwarancje byłyby bardzo pożądane, ale to trudna sprawa. Sądzę, że bardziej realne jest ubieganie się o to, by państwo pokryło część kosztów dostępu do łowisk. Wiąże to ze staraniami o członkostwo w Unii Europejskiej, gdzie takie właśnie regulacje istnieją. W naszym

przypadku chodziłoby o to, by przy wsparciu państwa, stosunkowo niewielkim zresztą, dotrwać do roku 2003, o ile ten termin jako moment wejścia do Unii okaże się realny.

– Jak długo jeszcze nasza flota dalekomorska, starzejąca się przecież i od szeregu lat nie odnawiana, może przetrwać, nie licząc na ewentualne inwestycje po prywatyzacji?

Szacunki są różne. Niektóre za datę graniczną przyjmują rok 2018. W każdym razie w interesie Polski, a nie tylko przedsiębiorstw, jest utrzymanie jak największej floty do roku 2003, to jest do czasu, gdy będzie można liczyć na unijne środki pomocowe. W każdym razie nie należy floty dalekomorskiej likwidować natychmiast, bo to by skarb państwa drogo kosztowało. Te koszty Morski Instytut Rybacki wycenił na ponad 150 mln zł. Poza tym przedsiębiorstwa dalekomorskie zasilały budżet państwa i budżety lokalne podatkami w wysokości 50 mln zł rocznie. Tymczasem całe rybołówstwo dalekomorskie otrzymuje w tym roku ok. 8 mln zł z tytułu dopłaty za licencje połowowe. Postulat wszystkich trzech przedsiębiorstw, wspierany przez komisję sejmową, opiewa na 18 mln zł rocznie. Łatwo wyliczyć, co się bardziej opłaca. Mimo to na rządową decyzję co do przyszłości rybołówstwa dalekomorskiego wciąż czekamy bezskutecznie.

Nowy sejnero-trawler dla Norwegii

Stocznia norweska Westcon w Ølensvåg przekazała armatorowi norweskiemu z portu Rørvik interesująco skonstruowany okrężnicowy sejnero-trawler "Tronderbas" o długości 68,25

m i mocy silnika głównego 7500 KM. Właścicielami statku są trzej bracia ze znanej rodziny rybackiej Ulsund: Bernt, Tore i Bjørnar, przy czym pierwszy z nich pełni rolę dyrektora, kierującego eksploatacją statków należących do jego firmy, a dwaj pozostali bracia pracują w charakterze kapitanów statków. Koszt budowy statku wyniósł około 100 milionów norweskich koron (13,5 milionów dolarów US).

Statek jest przeznaczony głównie do przemysłowych połowów gromadnika na łowiskach

w rejonie Wyspy Jan Mayen i Islandii, jednakże nastawia się on również na połowy innych gatunków ryb, takich jak błękitki, śledź. Przewiduje się krótkie rejsy, trwające od 7 do 8 dni z wyładunkami w portach Norwegii i Danii. Armator statku planuje odłowić tym statkiem w ciągu roku ryby o wartości od 35 do 40 milionów koron. Załoga statku składa się z zaledwie 10 osób, chociaż na statku znajdują się pomieszczenia dla 14 osób. Statek jest wyposażony w narzędzie zarówno do połowów okrężnicowych,

jak i trałowych. Długość okrężnicy wynosi 400 sążni, a głębokość 100 sążni. Długość głównej liny trałowej wynosi 200 m. Ryba po złowieniu składowana jest w zbiornikach z podchlazaną wodą morską o pojemności 1000 m³. Statek posiada również niewielką ładownię do składowania ryby głęboko mrożonej o pojemności 266 m³. Wyładunek ryb przemysłowych, nie przeznaczonych do spożycia odbywa się przy pomocy zainstalowanej na statku pompy próżniowej.

FNI Nr 7/99

Wiceminister odpowiada prezesowi SRR

W poprzednim (6-7) numerze WR zamieściliśmy list prezesa Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa, Włodzimierza Kłosińskiego do premiera Jerzego Buzka w sprawie polityki rybackiej państwa, a raczej w sprawie jej braku. Odpowiedź, którą zamieszczamy poniżej nadesłał podsekretarz stanu w MT i GM, Andrzej Grzelakowski.

Szanowny Panie Prezesie,

W odpowiedzi na Pana list z dnia 14 lipca br., skierowany do Prezesa Rady Ministrów, pragnę podziękować Panu za głębokie zaangażowanie się w sprawy gospodarki rybnej jako całości, tj. administracji rybackiej, połowów, przetwórstwa i handlu.

Podzielam opinię Pana Prezesa, że obecna obsada kadrowa, zarówno centralnej, jak i terenowej administracji rybackiej jest niewystarczająca dla właściwego wypełniania swoich zadań.

Finalizowane obecnie przejęcie zagadnień rybołówstwa morskigo przez Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej ma

na celu m.in. usprawnienie administracji rybackiej tak, aby mogła wypełniać swoje zadania, które — z uwagi na negocjacje o przystąpieniu do Unii Europejskiej — zostaną poważnie rozszerzone.

Przejęcie całości zagadnień rybołówstwa (łącznie z przetwórstwem) przez Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, dysponujące zarówno strukturami, jak i procedurami tworzenia i zasilania w środki finansowe procesów restrukturyzacji podmiotów gospodarki żywnościowej oraz doświadczeniem w organizacji rynków hurtowych żywności, z pewnością pozwoli na rozszerzenie pomocy dla przedsiębiorstw finansowanych zarówno z budżetu, jak i środków pomocowych.

Aktualnie, z uwagi na ograniczenia budżetowe, pomoc państwa dla rybołówstwa morskigo ograniczona jest do dopłat do wykupu kwot połowowych w ekonomicznej strefie Federacji Rosyjskiej, dopłat do kredytów na skup i składowanie ryb zakupionych od polskich rybaków, tańszego (bez akcyzy i VAT) paliwa dla rybaków bałtyckich oraz finansowania zarybiania narybkiem łososia i troci.

W miarę wdrażania zasad wspólnej polityki rybackiej obowiązujących w UE zakres pomocy dla rybołówstwa będzie odpowiednio wzrastał.

Uprzejmie informuję Pana Prezesa, że sprawa kształtu administracji rybackiej na dzień dzisiejszy została przesądzona, gdyż przyjęta już ustawa o zmianie ustawy o działach administracji rządowej oraz niektórych innych ustaw przewiduje, że organami administracji rybołówstwa morskigo są:

1. minister właściwy do spraw rolnictwa,
2. okręgowi inspektorzy rybołówstwa morskigo — jako terenowe organy administracji rybołówstwa morskigo.

Zrezygnowano z utworzenia Krajowego Urzędu Rybackiego, gdyż (w obowiązującym systemie prawnym) byłaby to jednostka pośrednia pomiędzy ministerstwem a okręgowymi inspektoratami rybołówstwa morskigo, bez prawa wydawania przepisów obowiązujących rybaków.

Z poważaniem

(—) Podsekretarz stanu w MTiGM
Andrzej Grzelakowski

OD ZARZĄDU SRR

W poprzednim (6-7) numerze WR został zamieszczony list prezesa Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa, Włodzimierza Kłosińskiego, do premiera Jerzego Buzka, podnoszący sprawy ważne dla przyszłości rybołówstwa. Kancelaria Prezesa Rady Ministrów nie podjęła tematu, cedując sprawę na MTiGM.

Odpowiedź nadesłał podsekretarz stanu w MTiGM, Andrzej Grzelakowski. Niestety, nie spełniła oczekiwań, chociaż przyznano w niej, że obsada kadrowa administracji rybackiej jest niewystarczająca. W części dotyczącej nie spełniania obowiązków państwa wobec sektora rybołówstwa, jego postępującego upadku i braku polityki rybackiej, autor odpowiedzi widzi rozwiązanie w przejęciu tych spraw przez Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Pozostaje nam tylko mieć nadzieję, że będzie nim rzeczywiście. Natomiast wątpliwości i propozycje Stowarzyszenia w kwestii sposobu wzmocnienia administracji rybackiej, tak by spełniała oczekiwania środowiska rybackiego co do realizacji funkcji państwa wobec sektora, kwituje krótkim stwierdzeniem: jest za późno na jakiegokolwiek zmiany,

bo kształt administracji został przesądzony (w ustawie z 24.07.1999 r. o zmianie ustawy o działach administracji rządowej oraz niektórych innych ustaw, opublikowanej 26.08.1999 r. — przyp. red.).

Jeśli kształt administracji rybackiej jest już definitywny, to można tylko wyrazić ubolewanie, że powstał w okresie próżni kompetencyjnej między dwoma resortami i nie wzięto pod uwagę sygnałów o potrzebie wyjaśnienia związanych z tym wątpliwości, rozpatrzenia propozycji środowiska... Trudno też sobie wyobrazić, ażeby minister rolnictwa, odpowiedzialny za sprawy rybołówstwa, nie miał prawa do tworzenia takich struktur, które będą lepiej spełniały funkcje i obowiązki państwa wobec rybołówstwa, chociaż ustawa wymienia tylko ministra i inspektorów okręgowych jako organy administracji rybołówstwa morskigo. Niezrozumiałym jest podział na okręgi, których inspektorzy upoważnieni są do wydawania odrębnych zarządzeń, podczas gdy istnieje potrzeba jednolitego zarządzania zasobami i centralnego monitoringu działalności połowowej, gdyż zarówno stada rybne jak i statki rybackie przemieszczają się w całym obszarze morskim.

Propozycja Stowarzyszenia sprowadza się do jednostopniowej, centralnej administ-

racji rybackiej, w której inspekcja rybacka jest tylko jedną z funkcji. To minister, pozostając odpowiedzialnym za całość kształtu spraw rybołówstwa, deleguje swoje uprawnienia i obowiązki w tym zakresie podległym mu funkcjonariuszom (urzędnikom) państwowym, a mianowicie wiceministrowi(om), dyrektorowi departamentu rybackiego, wicedyrektorom departamentu, inspektorom. W tym układzie każdy inspektor rybołówstwa, bez względu na lokalizację jego biura, jest funkcjonariuszem ministerstwa, a w nim departamentu rybackiego, uprawnionym do przeprowadzania inspekcji w dowolnym, przewidzianym przepisami miejscu. Krajowy urząd rybacki mógłby być jednym z działów departamentu rybackiego, tyle że zlokalizowanym poza Warszawą. Realizowałby monitoring całego sektora i funkcje inspekcyjne. O potrzebie utworzenia i zadaniach krajowego urzędu rybackiego pisano i mówiono wielokrotnie.

Kierując list do Premiera Stowarzyszeniu chodziło o zwrócenie uwagi szefa rządu na złożony proces kształtowania przyszłości rybołówstwa jako sektora gospodarki narodowej wymagającego szczególnego traktowania, jak to ma miejsce w UE, zwłaszcza wobec konieczności współdziałania tu kilku resortów. Niestety, otrzymana odpowiedź nie świadczy o osiągnięciu tego celu.

POLITYKA RYBACKA PAŃSTWA a narodowa strategia dla rybołówstwa

Polityka państwa jest sposobem podejścia do spraw publicznych, definiuje cele do osiągnięcia w zakresie jego funkcji. Strategia jest długofalowym planem dochodzenia do tych celów. Polityka rybacka określa cele odnoszące się do sektora gospodarki rybnej, które stają się równocześnie celami narodowej strategii dla rybołówstwa. Cele powinny być realne i zarazem akceptowalne dla zainteresowanych. Wśród celów strategii odnoszących się do danego obszaru jeden powinien być celem wiodącym, celem głównym, któremu pozostałe są podporządkowane, stanowią jego uszczegółowienie.

Zainteresowane polityką rybacką i strategią dla polskiego rybołówstwa są:

- podmioty morskiej i śródlądowej gospodarki rybnej i społeczności rybackiej — beneficjenci;
- władze państwowe, zobowiązane do sterowania tym sektorem w zakresie wynikającym z uregulowań prawnych i porozumień międzynarodowych — dysponenti środków na jej realizację;
- władze Unii Europejskiej, które w przewidywaniu akcesji będą się starały jak najmniej dla nich kosztem dostosować polskie rybołówstwo do wymagań Wspólnej Polityki Rybackiej (CFP) — dysponenti środków unijnych.

Akceptowalne dla zainteresowanych cele muszą być kompromisem interesów grupowych podmiotów gospodarki rybnej, interesów narodowych wyrażanych przez władze państwowe i interesów unijnych wynikających z Traktatu Rzymskiego i Traktatu o Unii Europejskiej.

Interesy grupowe podmiotów morskiej gospodarki rybnej wiążą się między innymi z dostępem do zasobów, skutkami limitowania zasobów udostępnionych do eksploatacji, ochroną przed zagrożeniami zewnętrznymi

(nieuczciwą konkurencją, monopolem silniejszych itp.), dostępem do środków pomocowych.

Interesy narodowe, odnoszące się do społeczności polskiej, wiążą się m.in. ze znalezieniem wyważonego miejsca sektora w całej gospodarce narodowej, dążeniem do osiągnięcia w przewidywalnym okresie średniego poziomu europejskiego w rozwoju materialnym poprzez możliwie najwyższy udział pierwiastka narodowego w akumulacji i inwestowaniu kapitału, zapewnienie wysokich dochodów państwa i wysokiego poziomu zatrudnienia (ilościowego — mierzonego niskim wskaźnikiem bezrobocia i jakościowego — mierzonego poziomem zarobków i kwalifikacji), dążenie do możliwie najniższego marginesu ubóstwa, przeciwdziałanie wszelkim formom dyskryminacji podmiotów należących do gospodarki narodowej.

Interesy unijne wiążą się m.in. ze zniesieniem wewnętrznych tariff celnych, wyeliminowaniem barier uniemożliwiających wolną konkurencję, wspieraniem zasady swobodnego przepływu kapitału i siły roboczej, zmniejszeniem różnic rozwoju cywilizacyjnego poszczególnych regionów przy uwzględnieniu potrzeby dywersyfikacji.

Interesy unijne mogą w pewnych sytuacjach stanowić zagrożenie dla interesów narodowych, tak jak interesy narodowe mogą stanowić ograniczenie dla interesów grupowych. Zgodność narodowej strategii rybołówstwa z interesami unijnymi może jednak stanowić warunek korzystania z pomocy w ramach polityki strukturalnej UE. Stąd wielka odpowiedzialność spoczywająca na negocjatorach za właściwe wyważenie skutków kompromisu.

Definiowanie i negocjowanie celów polityki rybackiej i narodowej strategii rybołówstwa ułatwione będzie przy jego podziale na następujące obszary:

- rybołówstwo dalekomorskie;
- rybołówstwo bałtyckie;
- rybactwo śródlądowe;
- strefa rynku, przetwórstwa i żywienia.

Trzy pierwsze obszary — subsektory wiążą się bezpośrednio z eksploatacją żywych zasobów wód (połowy, akwakultura). Ostatni obszar niejako spina poprzednie, tworząc dla nich wspólną płaszczyznę powiązań komercyjnych dla wykorzystania produktów połowu i akwakultury do konsumpcji w kraju i z przeznaczeniem na eksport.

Główne cele polityki i strategii dla poszczególnych obszarów polskiej gospodarki rybnej, prowadzące do trwale zrównoważone-

go jej rozwoju można sformułować następująco:

Rybołówstwo dalekomorskie: utrzymanie na poziomie ilościowym i jakościowym wyznaczonym przez dostępność zasobów i kryteria opłacalności funkcjonowania ustalone w skali państwa (makro) w oparciu o bilans wpływów do budżetu i kosztów interwencjonizmu lub konsekwencji jego zaniechania wraz ze skutkami społecznymi w odniesieniu do tego subsektora.

Rybołówstwo bałtyckie: doprowadzenie do równowagi między potencjałem połowowym będącym w dyspozycji uprawnionych do prowadzenia połowów, a wielkością udostępnionych do eksploatacji zasobów rybnych, jako warunek zwiększenia efektywności ekonomicznej działalności połowowej, przy uprzywilejowaniu tych podmiotów, dla których rybołówstwo jest tradycyjnym i trudnym do zastąpienia źródłem utrzymania.

Rybactwo śródlądowe: rozwijanie akwakultury do poziomu wyznaczonego równowagą między wielkością produkcji rybnej w dostępnych akwenach, a zdolnością do regeneracji środowiska naturalnego zagrożonego tą działalnością.

Strefa rynku, przetwórstwa i żywienia: rozwijanie struktur zorganizowanego rynku rybnego i przetwórstwa rybnego dla wywołania i zaspokojenia popytu na produkty połowu i akwakultury na poziomie zapewniającym co najmniej średnie spożycie w krajach UE, oraz gwarantujących efektywną wymianę w handlu zagranicznym produktami połowu.

Środki potrzebne do osiągnięcia celów strategii wiążą się z zaangażowaniem środków finansowych z budżetu państwa, i w przyszłości, unijnych. O wielkości kosztów interwencjonizmu państwowego wobec danego sektora gospodarki powinna decydować jasno sprecyzowana polityka wewnętrzna (społeczno-gospodarcza) państwa. Polityka ta, w wyniku analizy skutków zaniechania interwencjonizmu, powinna określać proporcje jego kosztów do wielkości wpływów do budżetu z tego sektora, możliwe do zaakceptowania przez władze państwa. Powinno to odnosić się również do polityki państwa wobec rybołówstwa. Istnieje potrzeba takiego sformułowania tej polityki, które byłoby czytelne dla wszystkich zainteresowanych podmiotów, zarówno jej beneficjentów jak i odpowiedzialnych za jej wdrożenie struktur administracji państwowej i samorządowej. Wówczas mielibyśmy jasne kryteria dla realnej strategii rozwojowej sektora.

Stanisław Michalski

Jakie skutki z punktu widzenia gospodarowania zasobami będzie miało powiększenie przez jednego rybaka jego dotychczasowego zestawu narzędzi połowu o jedną sieć? Na efekt złożą się dwa składniki: pozytywny i negatywny. Pozytywny to prawdopodobny przyrost połowów o wielkość prawie proporcjonalną do relacji pomiędzy łownością zestawu powiększonego o nową sieć a łownością uprzedniego zestawu. Negatywny efekt wprowadzenia dodatkowej sieci objawi się w postaci zmniejszenia się populacji i wynikających stąd konsekwencji dla wszystkich rybaków.

Niemniej konsekwencje nie będą jednakowe dla wszystkich rybaków eksploatujących populację. W rezultacie negatywny efekt dla rybaka, który podjął decyzję powiększenia swego zestawu o jedną sieć będzie znikomy w porównaniu do spodziewanego przezeń efektu pozytywnego. Z powyższego rozumowania wynika że sensownie rozumujący rybak będzie powiększał swój zestaw sieci (nakład pracy połowowej) w nieskończoność, co prowadzi do tragedii użytkowników tzw. "wspólnego dobra".

W tym układzie rybak jest zmuszony do ciągłego powiększania swego nakładu pracy połowowej w warunkach ograniczonej wielkości dostępnych zasobów. Od czasów D'Alemberta (1717-1783) znane jest prawo w matematyce o niemożliwości jednoczesnego maksymalizowania funkcji dla dwu lub więcej zmiennych. Bardzo wcześnie zrozumieli to rybacy eksploatujący zasoby wód słodkich, wprowadzając ograniczenia w zwiększaniu nakładu pracy połowowej. Oznacza to odrzucenie *de facto* zasady nieograniczonego dostępu do "wspólnego dobra" i jego zawłaszczenie dla ochrony interesów określonej grupy społecznej. W przypadku rybołówstwa morskiego, zrozumienie konieczności ograniczenia dostępu do owego "wspólnego dobra" nastąpiło z opóźnieniem, a to z racji przestrzeni na jakiej owo "dobro" jest dostępne. Różnice polityczne pomiędzy dotychczasowymi użytkownikami zasobów ryb morskich uniemożliwiły wypracowanie i wyegzekwowanie zasad efektywnego ograniczenia nakładu pracy połowowej. Skończyło się to (na razie) aneksją wód szelfowych przez państwa nadbrzeżne, z pominięciem respektowanej dotychczas zasady nabytych praw historycznych.

Z punktu widzenia reakcji populacji na nakład pracy połowowej jest obojętnym kto i w jakiej formie ów nakład aplikuje. Istotnym jest efekt będący funkcją wielkości nakładu pracy połowowej oraz cele jakim ewentualne ograniczenia nakładu mają służyć. Uznając fakt, że znane dotychczas restrykcje nakładu pracy połowowej, powszechnie określone pojęciami: "regulacja intensywności eksploatacji", bądź "gospodarowanie zasobami" miały zapewnić kontynuowanie poło-

Kontrole, kary, czy normy etyczne? (1)

wów, co wymaga utrzymania eksploatowanej populacji na określonym poziomie, możemy utożsamiać owe zabiegi z ochroną tych zwierząt.

Daje to asumpt do zaprezentowania rysu historycznego: jak kształtowała się koncepcja regulacji połowów na przestrzeni lat. Była ona stymulowana rozwojem populacji ludzkiej i środków technicznych umożliwiających powiększanie efektywności (mocy łowczej) nakładu pracy połowowej będącego w dyspozycji rybaków. Motywy pierwszych legislacyjnych aktów regulujących połowy, to zabezpieczenie rybom warunków do reprodukcji celem zapewnienia eksploatowanej populacji uzupełnienia nowymi pokoleniami. Przykłady z rybołówstwa śródlądowego: w XIII wieku dekret królewski ustalał minimalne odległości pomiędzy sieciami ustawianymi w nurcie rzek hrabstwa Cumberland, celem umożliwienia przejścia w górę rzeki części łososi migrujących na tarło. Przestrzeń określona w tym dekreście nazywano potocznie "odstępem królewskim". W XVII wieku w miejscowościach leżących w rejonie Cape Cod (stan Massachusetts) leśnicy ustalali dni w których mieszkańcy (tylko rezydenci) miasta mogli poławiać ałozę ciągnącą na tarło w górę rzek. Z natury ta forma regulacji ochrony okazywała się niewystarczającą, małe populacje łatwo uległy redukcji, nie mogąc zapewnić generacjom potomnym oczekiwanej liczebności. W XIX wieku zastosowano pierwsze próby ograniczenia śmiertelności połowowej, wprowadzając okresy ochronne tytułem eksperymentu (Szkocja 1886-1896).

W roku 1896 Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił Alaskąską Ustawę Łososią, mocą której wprowadzono zamknięte dla rybołówstwa obszary i zakaz połowów w porze wieczornej i soboty.

Najbardziej spektakularne osiągnięcia na tym polu zanoowała Międzynarodowa Komisja Halibuta Pacyficznego utworzona w 1923 r. Restauracja stada halibuta w latach 1930-1960 była olbrzymim sukcesem Komisji, mimo że szereg naukowców sceptycznie ocenia jej rolę w tym dziele. Restrykcje długości sezonu połowów halibuta, utrzymane do końca lat 50., pozwoliły na zwiększenie połowów w latach 1961-1976.

Konwencja podpisana w 1933 r. przez Danię, Szwecję, Niemcy, Polskę, Wolne Miasto Gdańsk ustalająca wymiary ochronne dla płastug M. Bałtyckiego przyczyniła się do zmniejszenia śmiertelności połowowej tych gatunków i była zarazem pierwszym tego rodzaju międzynarodowym aktem prawnym w rejonie Atlantyku.

Latą po II wojnie światowej to okres podpisywania regionalnych, międzynarodowych konwencji o ochronie żywych zasobów mórz i ukucia koncepcji Największego Stabilnego Połowu (MSY). W efekcie podpisania konwencji, sygnatariusze powołują do działania komisje — organizacje wykonawcze postanowień konwencji. Sygnatariuszami tych konwencji są państwa o różnych systemach społeczno-politycznych, co uniemożliwiało swobodny przepływ kapitału i utrudniało ustalenie jednego "uniwersalnego" kryterium regulacji połowów. Należało "wymyślić" takie kryterium celu gospodarowania, które zadowoliliby wszystkich. Na krótki okres, okazało się nim MSY. U podstaw tej koncepcji legło założenie, że pomiędzy znikomym połowem, nie mającym żadnego wpływu na liczebność populacji, a odwołaniem prawie całej populacji istnieje taka wielkość połowu, która zarazem będąc znaczną nie będzie stanowić zagrożenia egzystencji populacji, a zatem połów na tym poziomie powinien być trwały.

Poziom ów określono pojęciem Największego Stabilnego Połowu (MSY), a na prace poświęcone temu problemowi zużyto tony papieru. Nie jest przedmiotem niniejszego artykułu szczegółowa analiza koncepcji tego kryterium. Została ona wyczerpująco i krytycznie omówiona przez znaczne grono krytyków, spośród których na wyróżnienie zasługuje Larkin. Dla biologów koncepcja ta miała wiele "zalet". Oddzielała "czystą" biologię od "brudnej" polityki i ekonomii. Nie jest to sformułowanie autora niniejszego artykułu, ale dosłowne tłumaczenie zdania z pracy Clark'a (1983).

Z punktu widzenia biologa koncepcja MSY opiera się na niemożliwym do spełnienia w warunkach naturalnych założeniu, że nie istnieje przerwa czasowa pomiędzy oddziaływaniem rybołówstwa a reakcją stada na owo działanie. Również stosowanie MSY jako kryterium racjonalnego gospodarowania odrębnie dla każdego stada było nonsensem. Była to jeszcze jedna próba

zwolenników widzenia człowieka jako podporządkowującego przyrodę do swych celów, w przeciwieństwie do tych, którzy pragną widzieć człowieka jako jeden z elementów przyrody współistniejący z nią w harmonii. Wiara w celowość stosowania osiągnięć nowoczesnej technologii do eksploatacji zasobów naturalnych, nawet odnawialnych, jakimi są populacje ryb, bez uprzedniego określenia bezpiecznych granic tej eksploatacji musi nieuchronnie prowadzić do wyczerpania zasobów. Człowiek może łatwo przewyższyć zdolność obronną populacji zwierząt ale nie odwrotnie. To co redukowało efektywną "zdolność łowczą" naturalnego drapieżcy — tworzenie zwartych ławic przez drobne ryby pelagiczne, okazało się dla nich zgubne w zetknięciu z okrężnicą i włokiem pelagicznym. W tym miejscu należy wskazać na dwa elementy najczęściej przemilczane w pracach poświęconych regulacji połowów w oparciu o koncepcję MSY.

Stosowanie tej koncepcji wymaga długich serii danych z lat ubiegłych — określanych pojęciem statystyk rybackich. Twórcy koncepcji wspomnianego kryterium nie mając wyboru zmuszeni byli korzystać z jedyńskich dostępnych danych zbieranych dla celów administracji rybołówstwa (ponoszonych nakładów na inwestycje, efektywność operacji połowowych, opłaty celne i podatkowe). Dane te "adaptowano" do celów biologicznych. Presja (popyt) polityków na szybkie uzyskiwanie "naukowo uzasadnionych", kwantyfikowanych wskaźników stanu eksploatowanych populacji ryb, opracowywanie raportów w oparciu o nie reprezentatywne dane, to element, który zaważył istotnie na efektywności MSY jako narzędzia kontroli reakcji populacji ryb na aplikowany nakład pracy połowowej. Znalazło to odbicie w relacjach pomiędzy politykami a biologami, dokładniej, w stopniu zaufania, jakim darzyli się wzajemnie. Biologzy, których zalecenia ostrożności w formułowaniu zabiegów ochronnych były nieodmiennie ignorowane, czuli się w obowiązku przedstawiania rzeczywistości i prognoz w pesymistycznej tonacji. Politycy zaś mieli tendencję do lekceważenia niepomyślnych prognoz dopóki nie zostaną one "naukowo udowodnione", żądali "dowodów" zagrożenia przetworzeniem.

Klasycznym przykładem takowego podejścia była sytuacja w rybołówstwie dorszowym M. Bałtyckiego w pierwszej połowie lat 80. Przypomnijmy zalecane wówczas przez ekspertów pracujących pod auspicjami Międzynarodowej Rady Badań Morza ograniczenia połowów przy dużej liczebności populacji dorsza bałtyckiego. Należy podkreślić, że była to sytuacja wyjątkowa. W większości przypadków, konserwatywne podejście biologów znalazło, niestety, potwierdzenie w praktyce.

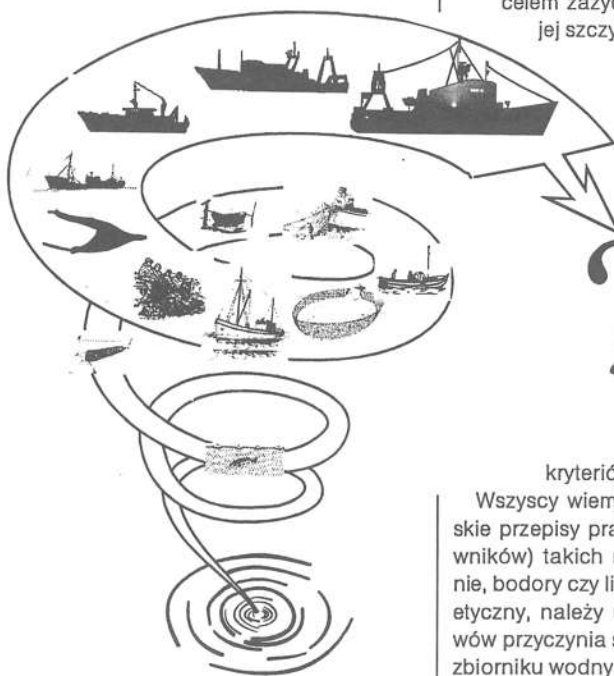
Wracając do problemu relacji człowiek — przyroda warto zacytować opinię Prof. Glan-tza, wg. którego kraje rozwinięte tym się różnią od rozwijających się, że władze tych pierwszych są w stanie przeznaczyć znaczne środki celem odwrócenia a przynajmniej złagodzenia skutków degradacji środowiska spowodowanej błędną oceną granic naturalnych zdolności obronnych tego środowiska. Dowodem na słuszność tej tezy jest pojawienie się ostatnio pstrąga w Renie i Tamizie. W Wiśle zaś nie tylko wyginęło stado łososia, ale zanika drugi gatunek, certa, której połowy jeszcze na początku lat

tyczne zastosowanie ma dostosowawczy model gospodarowania proponowany przez Hilborna i Siberta (1988). Zamiast widzieć doskonalenie form gospodarowania jako ciągłe przybliżanie się do utopijnego optimum, powinniśmy utożsamiać proces gospodarowania z ciągłym procesem poznawczym systemów ekonomicznego i biologicznego. To wymaga uznania konieczności synchronizacji fluktuacji zasobów i wskaźnika pozwalającego określić wielkość presji rybołówstwa na populację ryb. Gospodarowania nie należy utożsamiać z powolną wspinaczką na górę o łagodnym zboczu celem zażycia radości wypoczynku na jej szczycie, ale widzieć jako śledzenie marszruty czubka góry lodowej będącej w ciągłym ruchu. Zatem istotą naszych poczyniń nie powinna być odpowiedź na pytanie: jaki jest optymalny połów? ale propozycja doboru takich środków gospodarowania, aby nie stracić z widoku przesuwającego się czubka góry i zapewnić rybołówstwu ekonomiczną żywotność kryteriów ochrony zasobów.

Wszyscy wiemy, jak surowo traktują polskie przepisy prawne użytkowników (klusowników) takich narzędzi połowu jak ościenie, bodory czy lirki. Pomijając nawet aspekt etyczny, należy uznać, że ta metoda połowów przyczynia się do szerzenia epizooty w zbiorniku wodnym (skutkiem większej podatności ryb ranionych, które uszły rybakowi na działanie flory bakteryjnej). Mimo, że metoda połowu i jej skutki są analogiczne jak w przypadku ościeni, znacznie mniej przeciwników mają połowania podwodne z kuszą. Użytkownik kuszy to nie pozbawiony etyki klusownik, a sportowiec (?)

Nikomiu nie przeszkadzają połowy harpunowe mieczników w basenie M. Śródziemnego. Również niewielu konsumentów tuńczyka w konserwie zdaje sobie sprawę, jak okrutne są połowy tuńczyków wędami. U wszystkich nas wzbudza oburzenie połów ryb przy użyciu materiałów wybuchowych lub trucizn. Niemniej, prymitywne plemiona Am Południowej nadal stosują trucizny do połowu ryb — dokładnie, roślinne środki odurzające, a przecież nikt nie obwinia Indian za niszczenie środowiska w rejonie Amazonii. Nie natknąłem się na ślad opracowań o skutkach ćwiczeń dokonywanych przez marynarki wojenne różnych bander na populację ryb, mimo że fotogeniczne fontanny wody nie są jedynymi konsekwencjami podwodnych eksplozji.

Bohdan Draganik



Rozwój rybołówstwa

60. sięgały 230 ton. Obserwacje zachowania się eksploatowanych populacji ryb w latach 1920-1970 dały podstawę do stwierdzenia, że populacja może mieć kilka poziomów odpowiadających MSY. W międzyczasie powstało szereg innych "statycznych" kryteriów gospodarowania zasobami takich jak: Optymalny Połów, Bezpieczny Połów, Stały Połów. Skuteczność stosowania tych kryteriów zamazuje dodatkowo czynnik socjalno-ekonomiczny.

Wbrew rozpowszechnionemu w literaturze mitowi, że rybołówstwo morskie jest działalnością wyłącznie ekonomiczną, jest ono we wszystkich krajach UE subsydiowane. W tych warunkach zainteresowanie stanem eksploatowanych populacji schodzi na plan drugi ustępując miejsca konieczności zaspokojenia natychmiastowych wydatków związanych z utrzymaniem zatrudnienia, dostaw żywności, dostępu do dewiz. Zatem większe perspektywy na prak-

GIEŁDA RYBNA

Średnie ceny na rynku europejskim
wg FAO/Globefish 15 sierpnia 1999 r.

Gatunek i forma produktu	Wielkość	Cena za kg		Kraj sprzedaży	Pochodzenie
		oryginalna	USD		
DORSZ świeży, patroszony	nr 1	NLG 5,77	4,74	Holandia (aukcja) (c/f)	Holandia
	nr 2	NLG 8,98	4,36		
	nr 3	NLG 7,70	3,74		
	nr 4	NLG 7,92	3,84		
	36-46 cm/szt.		0,97	Polska	Bałtyk polskie statki
	46-72 cm/szt.		1,12		
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lb	DEM 8,90	4,89	Niemcy (cif)	Norwegia
MORSZCZUK bloki filet. b/sk., b/ości	16,5 lb		2,40	Niemcy (c/f)	Argentyna
MINTAJ bloki filet. b/sk., b/ości	16,5 lb		1,70	Porty europ. (cif)	Chiny
bloki filet. b/sk., b/ości mrożony na morzu	16,5 lb		2,50	Niemcy (c/f)	Rosja
bloki b/głowy, patr.	> 20 cm		0,50	Rosja	Rosja
TURBOT hodowlany, świeży, cały	0,5-0,8 kg/szt.	GBP 6,25	9,92	UK (cif)	UK (Szkocja)
	1,2-1,5 kg/szt.	GBP 6,75	10,71		
dziki, świeży, patroszony	nr 4	NLG 24,99	12,13	Holandia (aukcja)	Holandia
	nr 5	NLG 18,11	8,79		
ŚLEDŹ cały, świeży	3-5 szt./kg		0,33	Norwegia (fob)	Norwegia
świeży butterfly	6-10 szt./kg	DEM 1,40	0,77	Niemcy	Norwegia
cały, mrożony na morzu	3-5 szt./kg		0,33	Norwegia (fob)	Norwegia
MAKRELA cała mrożona na morzu	200-400 g/szt.	NOK 4,20	0,54	Polska cif	Norwegia
	400-600 g/szt.		0,82		
OSTROBOK cały, mrożony na morzu	> 25 szt./kg		0,47	Mauretania (fob)	Mauretania
SZPROT cały, świeży	100-120 szt./kg		0,23	Estonia (fob)	Estonia
KALMAR Loligo, cały	S		3,80	Włochy (c/f)	Pld. Afryka
	M		4,20		
	L		4,60		
ŁOSOŚ atlantycki świeży, z głową, patroszony	2-3 kg/szt.	DEM 6,50	3,57	Niemcy (c/f) (bez cla)	Norwegia
	3-4 kg/szt.	DEM 7,00	3,85		
	4-5 kg/szt.	DEM 7,35	4,04		
PSTRAĞ świeży	150-250 g/szt.	LIT 4200	2,32	Włochy (c/f)	Włochy

Presja demograficzna na zasoby morza

*Międzynarodowa Konferencja
poświęcona problemom ludnościowym
i społeczno-ekonomicznym
gospodarek w okresie przejściowym
i krajów rozwijających się*

Organizator:
Szkoła Spraw Morskich,
University of Washington,
Seattle, 3-4 lipca 1999 r.

Pierwsza konferencja
o charakterze regionalnym

Konferencja ta po raz pierwszy podniosła ważny problem rosnącego nacisku ludności krajów Azji Pacyficznej i Ameryki Północnej na kurczące się zasoby żywe mórz i strefy brzegowej północnego Pacyfiku.

Szczególne uwagę poświęcono zmianom zachodzącym w krajach o przejściowych systemach społeczno-gospodarczych (Rosja, Chiny) oraz rozwijających się (Meksyk, a także Peru i Chile).

Aczkolwiek polityczno-strategiczne interesy krajów północnego Pacyfiku (Chiny, Rosja, Japonia, Korea, Tajwan, Kanada, Meksyk i USA) są w wielu przypadkach silnie przeciwstawne, współzależność poprzez wspólne środowisko morskie, rosnący nacisk demograficzny na stale kurczące się zasoby morza i strefy brzegowej rejonu, transgeniczne skutki zanieczyszczeń i degradacji środowiska wodnego oraz postępująca integracja ich gospodarek — to wszystko stanowi przedmiot wspólnej troski.

Poprzez międzynarodowy rynek, ich wzajemna współzależność stale wzrasta.

Współzależność między
zmianami demograficznymi
i zasobami morza

Współzależność ta nie jest należycie poznana i często nie brana w ogóle pod uwagę. Dzieje się to w czasie, kiedy wzrost ludności jest podstawowym czynnikiem wpływającym na rosnący popyt na żywe zasoby morza, zwiększające się zanieczyszczenie, degradację środowiska morskiego i brzegowego spowodowaną m. in. rozwijającą się akwakulturą, ekspansją miast przybrzeżnych i przemysłu a także burzliwym rozwojem turystyki morskiej i przybrzeżnej.

Główne tendencje regionalne

Azja Pacyficzna

Na północnym Pacyfiku najsilniejszy wpływ na kurczenie się zasobów morza wywiera presja ludnościowa w krajach północno-wschodniej Azji, a szczególnie Chin, Japonii, Korei i Tajwanu. Wprawdzie w Japonii liczba ludności powoli spada, ale jest to największy rynek na ryby i produkty rybne w skali światowej i jego wpływ na intensywność eksploatacji zasobów północnego Pacyfiku jest ogromny.

Z uwagi na rosnącą siłę kupna ludności w ChRL, kraj ten zmniejsza już swój eksport produktów morza zwiększając ich import przy coraz intensywniejszym rozwijaniu połowów dalekomorskich. Własne zasoby i produkcja akwakultury — mimo ich spektakularnego wzrostu nie są już dziś wystarczające. Rosnące użytkowanie zasobów morza i wybrzeża w Chinach (zasoby rybne, przybrzeżne akweny wodne dla marikultury i lądowe dla akwakultury, burzliwy wzrost centrów urbanistycznych i przemysłu, turystyka morska, uzyskiwanie soli z wody morskiej oraz energii) — pogłębi degradację środowiska morskiego i wodnego i pociągnie za sobą ogromny wzrost importu zarówno żywności, jak i dóbr inwestycyjnych.

Podobne tendencje nadmiernego nacisku ludności na zasoby obserwuje się w Korei i na Tajwanie.

Kryzys ludnościowo-ekologiczny
na Dalekim Wschodzie Rosji

W tym samym czasie, kiedy w ciągu najbliższych 20 lat liczba ludności krajów leżących nad północnym Pacyfikiem wzrośnie o dalsze 400 milionów osób, dalekowschodnie prowincje Rosyjskiej Federacji przeżywają nieznany dotychczas jej spadek.

Po upadku Związku Radzieckiego, ludność Dalekiego Wschodu Rosji spadła już o co najmniej półtora miliona osób, przy czym włącznie z Republiką Sakha na początku 1991 r. wynosiła ona 7,5 miliona. Ucieczka ludności do zachodnich rejonów Rosji, spadek liczby urodzeń i zwiększona śmiertelność na Dalekim Wschodzie powodują rosnący niepokój rządu o przyszłość tego rejonu. Już dziś rosnąca liczba chińskich, koreańskich i wietnamskich gastarbajterów i kupców jest widziana przez Rosję jako bomba czasowa, która może mieć nieobliczalne skutki strategiczne. Obserwuje się w tym właśnie rejonie najbardziej niepokojące tendencje przetrzebienia ogromnej bazy surowcowej ważnych gospodarczo

gatunków (mintaj, ryby płaskie, dorsze, kraby, a także kurczenie się liczby ssaków morskich). Do pogarszającej się sytuacji w Rosji dochodzi jeszcze nieracjonalna gospodarka zasobami w tym kraju.

Meksyk i Ameryka Południowa

Konferencja zwróciła też uwagę na burzliwy wzrost ludności Meksyku (do 2020 r. przyrost może wynieść ok. 60 mln ludzi) i rosnącą jej migrację z centralnych rejonów wyżynnych do stref brzegowych. Ekspansja turystyki brzegowej oraz urbanizacja wpływają na wzrost cen żywności pochodzenia morskiego. Przy stosunkowo niewielkim zapotrzebowaniu na zasoby morza (w stosunku do ich wielkości) — Chile i Peru widziane są jako główni dostawcy ryb na rynki zagraniczne. To co w niedalekiej przyszłości zachodzić będzie w tych krajach będzie w dużym stopniu uzależnione od tendencji w światowym popycie na ryby i inne zasoby ich mórz.

Wpływ rynków zagranicznych na zasoby północnego Pacyfiku

Ocenia się, że łączna wartość rynkowa zasobów naturalnych, jakie są przedmiotem popytu w krajach tego rejonu waha się w granicach 300 miliardów dolarów, a na początku XXI wieku osiągnie ona poziom do 600 miliardów.

Kraje przybrzeżne tego rejonu jeszcze w 1993 r. posiadały 43% udziału w wartości handlu światowego, a dzisiaj uległ on dalszemu wzrostowi. Na skutek zmian w prawie morza, a także przetrzebienia zasobów i pogorszenia jakości środowiska, Japonia i Stany Zjednoczone stały się największymi rynkami na ryby i inne płody morza. Japonia, USA, Tajwan i Korea stały się znaczącymi eksporterami kapitału do innych krajów, którego celem jest otwieranie dostępu do zasobów morza i wód kontynentalnych, do tańszej siły roboczej i do rejonów o mniej rygorystycznych przepisach o ochronie środowiska.

Poprzez import szerokiej gamy surowców i produktów pochodzenia morskiego Japonia i USA mają silny wpływ na eksploatację zasobów w krajach eksportujących. Najbardziej wymownym przykładem presji tych rynków jest stan eksploatacji zasobów tajgi, wybrzeża i mórz Dalekiego Wschodu Rosji.

W rezultacie — wraz z pogłębiającą się zapaścią demograficzną, kraj ten wszedł w fazę głębokiego kryzysu ekologicznego grożącego poważnymi skutkami socjalno-ekonomicznymi i strategicznymi w skali całego regionu północnego Pacyfiku.

Projekt współpracy regionalnej

W rezultacie dyskusji Okrągłego Stołu wszyscy eksperci z krajów przybrzeżnych Pacyfiku, uczestniczący w Konferencji opowiedzieli się za powołaniem centrum badań zmian ludnościowych i tendencji rynkowych pod kątem ich skutków dla środowiska morskiego, brzegowego oraz słodkowodnego.

Centrum takie powstaje na University of Washington. Będzie ono publikować zarówno dane dotyczące rejonu, jak i analizy polityki morskiej i zasobowej krajów ościennych. Roczny koszt działalności Centrum wynosić będzie ok. 375 000 dolarów.

Założycielem i dyrektorem tego Centrum jest prof. W. Kaczyński (Email: vkaczyn@u.washington.edu) we współpracy z Prof. Dawidem Fluharty, Szkoła Spraw Morskich University of Washington.

W. M. Kaczyński

Narodowy Instytut Rybacki w USA

W amerykańskim miesięczniku Quick Frozen Foods International ukazał się obszerny wywiad z wiceprezydentem Narodowego Instytutu Rybackiego (National Fisheries Institute) Dickiem Gutting, w którym podano szereg interesujących informacji charakteryzujących działalność tego Instytutu, a także aktualną sytuację na rynku rybnym USA. Na wstępie stwierdzono, iż popyt na produkty jadalne pochodzenia morskiego i akwakultury wykazuje w tym kraju od wielu już lat stałą tendencję wzrostową, czego dowodem może być rekordowa wartość importu do USA tychże produktów w roku 1998 wynosząca aż 8,1 miliarda dolarów! W tym samym czasie Stany Zjednoczone były równocześnie eksporterem tych produktów; wartość tego eksportu wyniosła w roku 1998 2,3 mld dolarów.

Narodowy Instytut Rybacki z siedzibą w Arlington w stanie Virginia powstał 50 lat temu i zrzesza około 1000 amerykańskich producentów i podmiotów gospodarczych oraz instytucji zaangażowanych we wszystkich sektorach przemysłu rybnego. Głównym zadaniem Instytutu jest obrona interesów i wspomaganie różnych inicjatyw i zamierzeń swoich członków, jednakże wszystkie swoje poczynania Instytut realizuje, mając na uwadze ściśle przestrzeganie zasad wynikających z powszechnie już obowiązującego na świecie Kodeksu Odpowiedzialnego Rybołówstwa, zainicjowanego i opracowanego przez FAO. Instytut popiera i wdraża tylko te inicjatywy i projekty, które nie naruszają w jakikolwiek sposób zasad tego Kodeksu, czuwając nad realizacją tylko tych poczynañ, które nie są sprzeczne z zasadami racjonalnego gospodarowania zasobami i nie dopuszczają do ich marnotrawstwa, które w chwili obecnej jest niestety bardzo znaczne i w skali światowej oceniane jest na kilkanaście milionów ton surowca. Dalekosiężnym celem Instytutu jest trwałe zabezpieczenie na lata najbliższe i dalsze dostaw wysokowartościowych produktów rybnych, pochodzących zarówno z wód morskich, jak i śródlądowych, w tym również pochodzących ze stale rozwijającej się akwakultury. Instytut odgrywa również wiodącą rolę w promowaniu i wdrażaniu systemu jakości HACCP, którego realizacja została już zapoczątkowana przez federalną instytucję FDA (Food and Drug Administration). Instytut postawił sobie jako jedno z ważnych zadań dopilnowanie, aby wszystkie kraje importujące do USA produkty rybne czyniły to zgodnie z zasadami wynikającymi z systemu jakości HACCP; w ten sposób Instytut chce stanąć również na straży interesów amerykańskiego konsumenta, zapewniając mu produkt najwyższej jakości.

Jeśli chodzi o aktualny poziom konsumpcji gotowych produktów rybnych na jednego mieszkańca USA, to ostatnie badania Instytutu wykazały, że w ostatnim roku nastąpił lekki spadek rocznej konsumpcji z 15,2 na 14,6 funtów, co spowodowane zostało tym, iż ceny tych produktów wzrastały nieco szybciej niż inne, współzawodniczące z nimi na rynku, produkty żywnościowe. Ponadto uważa się, iż do tego spadku przyczyniła się również niedostateczna kampania reklamowa i promocyjna nowych produktów pochodzenia morskiego. Dlatego też członkowie Instytutu zaproponowali przeznaczyć na najbliższą kampanię reklamową, zachęcającą konsumentów amerykańskich do zwiększenia zakupów produktów rybnych i podobnych, kwotę w wysokości 45 mln dolarów. Ambicją amerykańskiego rynku rybnego jest osiągnięcie na początku nowego tysiąclecia spożycia przekraczającego 20 funtów gotowych produktów na jednego mieszkańca. Aby ten cel osiągnąć, niezbędne będzie zabezpieczenie dostaw z różnych zagranicznych rynków wysokojakościowych produktów rybnych, atrakcyjnych dla amerykańskich konsumentów. Należy zaznaczyć, iż w chwili obecnej około 60% produktów rybnych konsumowanych przez Amerykanów pochodzi z importu.

Quick Frozen Foods International, July 1999

HG

Międzynarodowe Sympozjum „IŃSKO '99”

W dniach od 16 do 19 czerwca 1999 r. odbyło się w Ińsku (Pomorzanie Zachodnie) międzynarodowe sympozjum na temat: „Odpowiedzialne rybołówstwo, a technika rybołówstwa”, zorganizowane przez Katedrę Techniki Rybołówstwa Akademii Rolniczej w Szczecinie przy współudziale Instytutu Okrętownictwa i Techniki Morskiej Uniwersytetu w Rostocku. W roku 1999 mija właśnie 40 lat od momentu rozpoczęcia badań modeli rybackich narzędzi połowu w Katedrze Techniki Rybołówstwa szczecińskiej AR pod kierunkiem zasłużonego w tej dziedzinie naukowca i dydaktyka — profesora dr. hab. Józefa Świniarskiego, obchodzącego przy tej okazji swój własny jubileusz 40-lecia nieprzerwanej działalności na tej niwie.

Józef Świniarski w latach pięćdziesiątych odbył studia na Wydziale Rybackim Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie, po których rozpoczął pracę jako asystent. Po przeniesieniu Wydziału Rybackiego do Akademii Rolniczej w Szczecinie J. Świniarski został organizatorem, a później kierownikiem Katedry Techniki Rybołówstwa oraz autorem programów wykładów i ćwiczeń z techniki połowu, teorii łowności i projektowania narzędzi połowu oraz ichtiologii. Ponadto jest twórcą programów szkolenia kadr rybackich dla Peru, Iranu, Kuby, Meksyku i Kamerunu. Jest również autorem bądź współautorem 7 skryptów i 3 podręczników akademickich. Był opiekunem naukowym 160 prac magisterskich, a jako wieloletni prodziekan i dziekan wydziału przywiązywał wiele uwagi do pracy z młodzieżą akademicką zwłaszcza na odcinku organizacji studenckiego życia naukowego. Duże uznanie uzyskał jako organizator i wykładawca Ińskiej Letniej Szkoły Techniki Połowu w latach 1977-83, której słuchaczami byli technolodzy narzędzi połowu, szyprowie, kapitanowie i oficerowie statków rybackich. Profesor Świniarski wypromował także 15 doktorów — w tym 5 obcokrajowców, był opiekunem 7 przewodów habilitacyjnych i 8 wniosków na tytuł profesora. Dorobek naukowy Profesora Świniarskiego jest ogromny, obejmuje: 250 opublikowanych prac, 8 patentów, organizację 9 krajowych i międzynarodowych sympozjów, ponadto aktywny udział w wielu międzynarodowych konferencjach oraz pracach w wielu radach naukowych różnych instytucji, w tym również w Radzie Naukowej Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

W starannie opracowanych i opublikowanych w języku angielskim materiałach z sympozjum stwierdza się we wstępie, że rozwój podwodnych technologii umożliwił

poznanie i lepsze zrozumienie środowiska morskiego, jednakże rozmiary Światowego Oceanu sprawiają, że jego eksploatacja jest nadal ogromnym wyzwaniem. Dotyczy to również eksploatacji biologicznych zasobów wszechoceanu. O skali i znaczeniu rybołówstwa świadczy fakt, że światowe połowy organizmów wodnych w roku 1997 wynosiły 128 mln ton. Dynamiczny rozwój demograficzny nakłada obowiązek dalszego rozwoju rybołówstwa zgodnie z celami i potrzebami społecznymi, ekonomicznymi i żywnościami społeczeństw. Jednak wzrastająca presja rybołówstwa na ekosystemy morskie i przemysłowe stada prowadzi do niebezpiecznych zjawisk, takich jak przetłowień, a nawet zanik niektórych gatunków. Dlatego ważnym strategicznym celem jest mobilizacja opinii polityków, działaczy gospodarczych i uczonych oraz sił i środków do racjonalnego zarządzania ekosystemami wodnymi i ich zasobami oraz właściwa ich eksploatacja. Wyrazem tego może być Kodeks Odpowiedzialnego Rybołówstwa i Wspólna Polityka Rybacka krajów Unii Europejskiej.

W relacji technika rybołówstwa a zarządzania zasobami rybnymi należy zmierzać do stosowania narzędzi i technik połowu przyjaznych dla środowiska, a połowy prowadzić tak, aby uwzględniać potrzeby nie tylko obecnego, ale i przyszłych pokoleń. Taki bowiem charakter miało uprawianie od wieków rybołówstwo i etyka zawodu rybaka. Tym wszystkim zagadnieniem poświęcone było właśnie omawiane tu sympozjum.

Na sympozjum przedstawiono 40 referatów, których autorami byli: pracownicy naukowi Katedry Techniki Rybackiej AR w Szczecinie, przedstawiciele Instytutu Okrętownictwa i Techniki Morskiej Uniwersytetu w Rostocku, naukowcy ze szwedzkiej instytucji badań morskich, z Wydziału Rybackiego Politechniki w Astrachaniu (Rosja), przedstawiciele współpracującego od wielu lat z katedrą profesora Świniarskiego — Instytutu Oceanografii i Rybołówstwa w Splicie (Chorwacja) oraz wielu badaczy z tej dziedziny, reprezentujących polskie instytucje takie, jak: Morski Instytut Rybacki w Gdyni, Wyższa Szkoła Morska w Szczecinie, Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni i szereg innych. Swoje referaty zaprezentowali również wybitni eksperci czołowych organizacji międzynarodowych w tym FAO (Departament Rybołówstwa). Przybyli również eksperci z tej dziedziny z Norwegii, Litwy i z Kaliningradu, a także wybitny ekspert z Komisji Europejskiej, który zapoznał uczestników

sympozjum z głównymi celami Wspólnej Polityki Rybackiej krajów Unii Europejskiej.

Głównym celem Wspólnej Polityki Rybackiej jest racjonalna eksploatacja żywych zasobów morza, spełniająca cele ekonomiczne i społeczne (zapewniające byt rybakom i ich rodzinom), przy uwzględnieniu potrzeb ochrony żywych zasobów morza i ochrony środowiska naturalnego. Podstawą zarządzania systemem Wspólnej Polityki Rybackiej ustanowionej w 1983 roku był i jest ilościowy limit połowowy na poszczególne gatunki organizmów morskich, tzw. total allowable catch — TAC. Ilościowe limity połowowe są dzielone na połowowe kwoty narodowe przy pomocy klucza podziału, który jest niezmienny. Klucze podziału, dla każdego z gatunków objętych limitami, były ustanowione na podstawie trzech kryteriów:

1. połowy „historyczne” poszczególnych państw członkowskich,
2. strata możliwości połowowych w wyniku wprowadzenia wyłącznej strefy ekonomicznej (EEZ) przez państwa nie zrzeszone w Unii,
3. potrzeby poszczególnych obszarów uważanych za szczególnie uzależnione od rybołówstwa.

Dodatkowo stosuje się techniczne środki ochrony zasobów, jak minimalne wymiary ociek sieci, minimalny rozmiar ryb (wg gatunków), strefy ochronne dla wszystkich lub poszczególnych gatunków. Niektóre narzędzia połowu mogą być zakazane, a bardziej selektywne techniki, pozwalające na ucieczkę małych ryb mogą być wprowadzone jako obowiązujące. Stosuje się również ograniczenie przyłowu oraz połowów przypadkowych. Jest rzeczą niemożliwą przedstawienie w niniejszym omówieniu wszystkich referatów oraz cennych myśli i spostrzeżeń zgłoszonych w trakcie dyskusji. Zainteresowanych niezwykle ciekawą problematyką poruszoną na tym sympozjum odsyłamy do opublikowanych materiałów, z którymi zapoznać się można w czytelni Biblioteki Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

Na zakończenie pragnę zwrócić uwagę na referat prof. dr. J. Krępy z Instytutu Oceanotechniki PG zawarty również w omawianej tu publikacji, a zatytułowany: „Dokonanie statków i systemów połowowych rybołówstwa bałtyckiego”, w którym scharakteryzował on ważniejsze udoskonalenia techniczne, które wdrożone zostały w rybołówstwie bałtyckim w latach przeszłych oraz prace poznawcze, mające istotne znaczenie w projektowaniu statków i urządzeń rybackich, a także przedstawił aktualny stan zaawansowania prac w dziedzinie nowej generacji statków i systemów połowowych rybołówstwa bliskiego zasięgu.

HG

Proceedings of the International Symposium on Responsible Fisheries & Fishing Techniques, Ińsko — Poland, 16-19 June 1999, edited by Świniarski & E. Ceronik, Wydawn.: Department of Fishing Technique, University of Agriculture in Szczecin, stron 297, rys. i fot. 233.

Wiele osób zadaje często pytanie, czy ryby z Wisły można bezpiecznie konsumować? Odpowiedzieć na to pytanie próbują dwaj specjaliści w tej dziedzinie: prof. dr Andrzej Siwicki z Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Żabieńcu i inż. Janusz Klenczon z Polskiego Związku Wędkarskiego w Warszawie.

Z ich wypowiedzi zamieszczonych na łamach miesięcznika „Wiadomości Wędkarskie” wynika, że po II wojnie światowej nie prowadzono systematycznych badań dotyczących skażenia Wisły. Były tylko analizy wyrówkowe, prowadzone przez różne ośrodki. Natomiast szczegółowych badań kompleksowych, dotyczących całego ekosystemu Wisły, nie prowadzono. Na uwagę zasługują jedynie badania przeprowadzone na początku lat 70. przez prof. dr Marię Studnicką, która badała zawartość metali ciężkich w tkankach ryb odławianych z Wisły w okolicach Krakowa, Puław, Warszawy i w Świbnie przy ujściu Wisły. Skażenie ich wówczas było takie, że większość gatunków ryb drapieżnych nie nadawała się do spożycia.

Na szczęście jednak ostatnia dekada przyniosła szereg zmian, które pozwalają patrzeć z większą nadzieją na sytuację w tej dziedzinie. Do najważniejszych osiągnięć tego okresu zaliczyć należy budowę oczyszczalni ścieków, nowe technologie, pozwalające na uruchomienie nie tylko oczyszczalni mechanicznych, ale również i biologicznych. Dzisiaj prowadzi się tzw.

Czy ryby z Wisły nadają się do spożycia?

biologiczne monitorowanie wód na bazie doświadczeń Amerykanów, Kanadyjczyków i Francuzów. W Polsce są już firmy, które na swoim terenie mają zbiorniki wodne, gdzie przetrzymywane są ryby do testowania jakości wody opuszczającej zakładowe oczyszczalnie ścieków. Ryby te bada się systematycznie na zawartość metali ciężkich, pestycydów; badany jest również ich stan kondycyjny.

Lata 90. przyniosły ogromny postęp w biologicznym monitorowaniu skażenia środowiska. Określono, które ze zwierząt są najbardziej czułe na zmiany powstałe w środowisku przyrodniczym. Ustalono, że ryba jest jednym z najczulszych bioindykatorów skażenia wody. Dzisiaj oceniamy wodę, jej zagrożenia dla zdrowia człowieka, poprzez pryzmat jej wpływu na zdrowie ryb. Poza tym rozwój badań immunologicznych i immunotoksykologicznych określił, że układ odpornościowy ryb jest bardzo zbliżony do układu odpornościowego człowieka, ponieważ ryba jest pierwszym zwierzęciem w rozwoju filogenetycznym, która ma w pełni rozwinięty układ odpornościowy, odpowiedzialny za prawidłową obronę organizmu przed

czynnikami wirusowymi, bakteryjnymi, itd. Oczyszczalnie, które zostały wybudowane w ostatnich latach spowodowały tak silne zmiany w ekosystemie Wisły, tym razem pozytywne, że gdyby to rozważać teoretycznie, powiedzianoby, że to jest niemożliwe. Biologia i procesy zachodzące w organizmach żywych są trudne do przewidzenia. Tak samo zdolności regeneracyjne czy odtwarzania systemów biologicznych nie są jeszcze przez człowieka przewidywalne.

W tym przypadku odnowa ekosystemu Wisły następuje w takim tempie, które trudno nawet określić biologom. Bo można określić coś w centymetrach, w gramach na litr, ale nie można określić możliwości żywego organizmu. Mechanizmy, które uruchamia organizm w celu obrony przed toksycznym działaniem, mogą być zaskakujące.

Przeprowadzone ostatnio badania miały na celu ocenę stopnia skażenia ryb pochodzących z Wisły w rejonie Warszawy oraz określenie zagrożenia wynikającego ze spożywania ryb odławianych przez wędkarzy. Zakres badań obejmował: badania kliniczne, anatomopatologiczne, toksykologiczne — dotyczące o-

znaczania zawartości w tkankach ryb metali ciężkich, takich jak ołów, kadm, rtęć, miedź i mangan, badania radiologiczne — określające zawartość w tkankach ryb radionuklidów — Cs^{137} oraz radonu. Materiał badawczy stanowiło 50 sztuk różnych gatunków ryb o zróżnicowanej masie ciała, odłowionych z Wisły powyżej, poniżej i w centrum Warszawy. Na podstawie wykonanych badań stwierdzono, że u badanych ryb nie odnotowano zmian klinicznych i anatomopatologicznych, wskazujących na toczący się proces chorobowy, co zostało potwierdzone badaniami specjalistycznymi. Nie stwierdzono także w tkankach badanych ryb podwyższonych zawartości ołowiu, rtęci, cynku i miedzi, a jedynie w jednej próbce z okolic Otwocka odnotowano nieznacznie podwyższoną zawartość kadmu. Prawdopodobnie do badań trafiła bardzo stara ryba. Przekroczenie wyniosło około 30% dopuszczalnej normy. Badania radiobiologiczne wykazały, że próbki zawierają śladowe ilości Cs^{137} na poziomie wykrywalności metody i śladowe ilości rozpadu radonu. Dzięki temu zdementowano krążące od lat o rybach z Wisły różne bajki np. o tym „że nasza ryba świeci po Czarnobylu” itp. U badanych ryb nie stwierdzono nawet żadnych zmian chorobowych ani na skórze, ani zmian w narządach wewnętrznych, sugerujących występowanie jakichś chorób. Stwierdzono więc, że obecny ich stan dopuszcza rybę z Wisły do spożycia.

HG

Trident Seafoods wykupił flotę Tysona

Amerykańskie przedsiębiorstwo Trident Seafoods Inc. po wykupieniu od przedsiębiorstwa produkcji drobiu Tyson Seafoods Group, posiadanej przez nie floty rybackiej, stało się obecnie największym w USA potentatem w rybołówstwie mintajowym na Morzu Beringa. Trident przejął od Tysona pięć trawlerów przetwórci, pływającą bazę przetwórczą oraz zlokalizowane na wybrzeżu zakłady przetwórstwa na lądzie w Seattle, w Kodiak na Alasce, w Newport w stanie Oregon i w Ucullet w Brytyjskiej Kolumbii. W ten sposób Tyson, jeden z największych w USA producentów drobiu, zakończył swoją 6-letnią karierę w biznesie rybnym w rejonie północnego Pacyfiku. Przed-

siębiorstwo to w przemyśle rybnym rozpoczęło działalność w roku 1993 flotą około 30 jednostek, operującą w rejonie Alaski, jednakże z powodu różnych niekorzystających okoliczności podjęło ostatecznie decyzję o wycofaniu się z rybackiego biznesu.

Przedsiębiorstwo Trident Seafoods Inc., posiadające swoją główną siedzibę w Seattle, oparte w stu procentach na kapitale amerykańskim, zatrudnia około 2800 pracowników w czterech miejscowościach na obszarze stanu Washington, w czterech miejscach w rejonie Morza Beringa i w jednej miejscowości w rejonie południowo-wschodniej Alaski.

FNI Nr 7/99

HG